Legenda o gnieźnieńskich królikach

W samym środku grodu, zwanego Gnieznem jest jezioro. Zwie się Jelonek. Od wielu lat przychodzą tu gnieźnianie i turyści, aby odpoczywać i spacerować blisko natury.

Pewnego dnia zjawiła się nad nim dziewczynka o imieniu Zosia, która nie zjadła w szkole śniadania i postanowiła nakarmić nimi ptaki. Dziewczynka często tu przychodziła, bo mieszkała nieopodal, przy ulicy Tumskiej. Gdy tak stała przy brzegu jeziora, podpłynął do niej olbrzymi łabędź, który łapczywie połykał kawałki rzucanego mu chleba. Gdy Zosia miała już zamiar pójść do domu, łabędź odezwał się ludzkim głosem.

- Czekaj dziewczynko!

Zosia odwróciła głowę, ale nikogo w pobliżu nie zauważyła.

- Czekaj, nie odchodź! Bardzo ci dziękuję, że mi pomogłaś, byłem bardzo głodny. Wielu ludzi tu przychodzi, ale nie wszyscy są tak dobrzy jak ty!

Dziewczynka nie wierzyła własnym uszom. Jeszcze raz się rozejrzała, ale tu naprawdę nikogo poza łabędziem nie było.

- Piękny łabędziu, ty mówisz ludzkim głosem?

- Tak, to ja- rzekł łabądź.

- Myślałam, że mi się przesłyszało. Przecież zwierzęta nie potrafią mówić. Czemu ty umiesz? - spytała Zosia.

- Wiesz, mieszkam na tym jeziorze już prawie 300 lat. Przeżyłem rozbiory Polski, Powstanie Wielkopolskie i dwie wojny światowe. Spotkałem tu różnych ludzi i przy nich jakoś nauczyłem się mówić ich językiem.

- Muszę się tobie przyznać - odparła Zosia- że to było moje drugie śniadanie, które uszykowała mi mama do szkoły, a ja go nie zjadłam. Mama bardzo by się gniewała na mnie i postanowiłam nakarmić nim ptaki.

- Prawdomównym dzieckiem jesteś i bardzo to cenię. Ale dziękuję tobie mimo wszystko, że nie wyrzuciłaś jedzenia, a podzieliłaś się z potrzebującym- powiedział łabędź. Wiesz, nie wszyscy ludzie zawsze byli dla mnie dobrzy. Zdarzali się tacy, którzy rzucali we mnie kamieniami czy wyganiali stąd. Byli tacy, którzy niechętnie dzielili się jedzeniem nie tylko ze zwierzętami, ale także z innymi ludźmi. Ale ci zostali ukarani.

- Ukarani? W jaki sposób?

- Czy widziałaś dziewczynko na ulicach Gniezna te posągi królików?

- Tak, oczywiście. Pani w szkole nam o nich opowiadała, że to na pamiątkę dawnych mieszkańców i legend związanych z naszym miastem.

- Tak myślą wszyscy, ale prawda jest taka, że to są zaklęci za karę ludzie, którzy okazali się nieczuli i samolubni. Stoją tam dziś i stać będą jeszcze długo, aż sami poczują głóg, chłód i spiekotę, aż zrozumieją, że największą radość sprawia człowiekowi możliwość dzielenia się tym, co ma. Ale dziewczynko niech to zostanie naszą słodką tajemnicą. Dziękuję ci za pomoc! Do zobaczenia!

- Do widzenia biały ptaku! Odwiedzę cię jeszcze kiedyś!

